

Opowiadanie: "Prawdziwy Świadek z 1410 roku."

PROLOG

Pamiętnik Rycerza Chorągwi Polskiej

Roku pańskiego 1410 piętnastego lipca jutrznia czas.

Tu się wszystka historia poczyną.

Wojsko nasze stanęło obozem pod Lubieniem jeziorem, we wsi Ulnowie.

Jam rycerzem był jednej z 51 chorągwi polskich, snadź trzydziestej, lecz oneż to dzieje tak dalece niezwykłe były, iż żaden szczegół w pamięci mej nie został.

Przed bojem, król nasz dwakroć mszy słuchał, com za głupstwo poczytał, boć mi się zdało, iż Bóg jeno bajka, którą nam zakonnicy co dzień przedają, byśmy grzeszyć wždy przestali.

Potemże Jagiełło rozkazał wojsku skryć się w lesie, bo snadź się powiedzie zamysł onego zaskoczenia.

Jakom się potem dowiedział, Krzyżacy byli na wysokości Fryngowa, a między Stębarkiem, Łodwigowem i Grunwaldem obóz swój założyli.

Przepaść wielka była między nami a Krzyżakami; zdało się, jakoby ta odległość w moc rosła, iż potem sam nie wiedziałem, jeśli tam kto żyw jeszcze się znajdował.

Wieść niesie, iż Jagiełło i Witold książę litewski, brat jego, poselstwo od Zygmunta Luksemburskiego cesarza i Kazimierza księcia szczecińskiego przyjęli, miecze dwa w darze. Nie byłoby w tem nic dziwnego, wszakże słowa one klęskę Krzyżaków zwiastowały.

Otoż oneć są:

Wielki mistrz pruski Ulryk – mówili – „śle tobie i twojemu bratu przez nas, swoich heroldów, te dwa miecze w pomoc do zbliżającej się walki, abyś przy tej pomocy i orężu nie tak gnuśnie i z większą niżeli okazujesz odwagą wystąpił do bitwy; a iżbyś się nie chował w tych gajach i zaroślach, ale na otwartym polu wyszedł walczyć”.

Te słowa poczytano za superbią, to jest, wedle wykładu, pychę.

Od tego czasu poczęły się pierwsze poruszenia w boju...

Pamiętnik Rycerza Chorągwi Polskiej część wtóra

Roku pańskiego 1410 dnia piętnastego lipca początek boju.

Polskich chorągwi było około pięćdziesiąt i jedną, litewskich zaś snadź czterdzieści i jedną.

Około godziny dwunastej, trąby zagrzmiały pieśnią Bogurodzicy, którą z duszy całej ku niebiosom wyśpiewaliśmy.

Naprzód Litwini z prawego boku natarli, a Krzyżacy dwiema salwami z dział poczęli, które jeno strachem nas zdjęły.

A potem Krzyżacy natarli, lecz Litwini swymi czyny ich o staję wyparli.

Bój to trwał snadź godzinę, a wspomnieć muszę, iż wszystkiego działa się w deszczu, który zawadzać niestety zwykł.

Szyk Litewsko-Ruski, wszakże upadł, lecz na lewym skrzydle Krzyżakom dano łupnia srogiego, iż front nasz ku ich obozowisku posunąć się zdołał.

Nagleż nam znikła chorągiew nasza, lecz po chwili zasię ją widziano, przetoż biliśmy się dalej.

Krzyżacy aż szesnaście chorągwi zebrali, by wojsko nasze napaść, prawe skrzydło obłąpić się kusząc, a ku stronie południowej chytrze się dostać.

Iż jawno było, jakoż się ku królowi naszemu przybliżali, aż do czasu, gdy chyżo mimoń pomknęli na odległość złą, co mistrz zakonu rzekł: Herum Herum!(to jest obtaczać!).

Jeden z nichże, z szyku się rwąc, ku górze pomknął i na Jagiełłę natarł, lecz ta swawola próżno mu nie poszła, albowiem król nasz go w oblicze ugodził, a Zbigniew Oleśnicki, sekretarz królewski, dobił śmiałka.

Jakoż się okazało, wszystka chorągiew Jungingena okazała się być klęską, bo polski odwód ku niej przystąpił.

Tedy Krzyżacy nazad ku obozowi się cofać poczęli, zapomniawszy o Litwinach, którzy na lewe skrzydło uderzywszy, tyły broniących Krzyżaków skruszyli...

Pamiętnik Rycerza Chorągwi Polskiej część trzecia

Roku pańskiego piętnastego lipca 1410 około godziny czwartej po południu Krzyżacy w popłochu umykali, przetoż dobytec leża jeno czasem mierzone było. Inniż rycerze zakonu, ku Grunwaldowi, Saminu i Frygnowu umykający, na błotniskach pomordowani byli. Po wszystkiej nocy szalała nawałnica, a tu i ówdzie słytać było kwilenie poranionych i skon. Pogrzebionoż ciało, a zwłoki mistrza wielkiego do Malborka odesłano. Jużci się nie dzieje jako przed kilką godzinami, przetoż nie ma sensu rzeczy zbędnych spisywać. Przetoż i dla tego, iż tychże przypadków nie pomnim tak dobrze jako onych pierwej...

EPILOG

Pamiętnik Rycerza Chorągwi Polskiej część czwarta

Roku pańskiego 1410 dwa dni potem (pisano po tygodniu). Myśmy stali wzdzy na polach tegoż Grunwaldu, bo żaden jeszcze nie zmógł się pomiarkować po tej ciężkiej, a, wszakże szczęśliwie wygranej potrzebie. Po południu przystąpił ku nam niejakowy Mikołaj Trąba, królewski toż doradca, któremuż wedle rozkazu króla naszegoż kronikę bitewną spisać było trzeba. Rzecz w tem, iż Trąba żadnej myśli nie miał, jakoby kronikę takową spisać, przetoż spytał, jeśliby między nami był ktoś, coby takowy dokument spisał abo spisać umiał. Zaiste, śmiały mąż miał wziąć niemałe zyski za spisanie kroniki, a imię jego złotymi literami w Królestwie Polskim zapisane być winno.

Dodał nadto, iż nazajutrz przybędzie wraz z królem, by śmiałka, co przystał, owacyjami i nagrodą, zda się, pieniężną obdarzyć.

Wszem wobec wiadome było, iżem ja bitwę tę z wszelką pilnością spisywałem, lecz przed Trąbą mię przestrzegano, bym rękopis swój skrzętnie ukrywał. Alić pokuszenie większym się stało i dzieło me wszystko jemu ofiarowałem.

Po kilku dniach Trąba milczał, co jeno świadczyło, iżem został oszukany. Kiedy tedy wojska nasze wytchnienie obrały ku Toruniowi, rychło przystąpiłem do winowajcy, on zaś wszystkiego się zaparł i lochem mi zagroził.

Jakoż się potem okazało, ów winowajca nasz wcależ nie użył powieści mojej, tworząc odmienną od onej. A przetoż, po cóż była powieść moja?

Iżby móc takowej inspiracji dostąpić, by wreszcie kronikę spisać.

Najśmieszniejsza zaiste rzecz to, iż królów doradca też pieniądze dawał, by kronikę spisano, a wszakże jego też toż samo spotkało, co i mnie.

Jeśliż ta rzecz się objaśniła, tedy was, szanowni czytelnicy, zapewne ciekawością przejmuję, jakim to sposobem ja tak krasnie piórem władam, wszak rycerzom rzadko kiedy w piśmie biegłość była dana.

Uczył mię zakonnik, co z domem mym był spowinowacony, iż i siostrę moje pisać nauczyć pragnął.

Wiele ważył na szali, albowiem czynił to wbrew prawu, acz zda się, iż zasada 'memento mori' zbyt głęboko wryła mu się w serce.

A wszakże, zaliżem wiedział tak wiele o boju, skądże mi ta wiedza?

Własne baczenia, powieści inszych, a snadź i marzenia?

Rozmaicie się dzieje...

FINIS

NOTA OD AUTORA:

Pamiętnik tworzony przez rycerza, który opisywał bitwę pod Grunwaldem, jest absolutną fikcją.

Większość rycerzy nie miała podstawowej wiedzy na temat pisania, ponieważ wszystkie szkolenia tych osób skupiano na walce czy posługiwaniu się bronią.

Cały przebieg bitwy jest prawdą, gdyż kiedy poczytamy o bitwie na jednym z portali, właśnie taki opis znajdziemy.

Jest to strona Muzeum Historii Polski(muzhp.pl)

Moja wersja jest uboższa o dokładne szczegóły i liczby, gdyż taki rycerz nie miał absolutnego pojęcia o takich detalach.

A po drugie, byłby to wielki plagiat.

Mikołaj Trąba to nie żaden mój wymysł wyobraźni, tylko jedna z postaci, która była świadkiem tamtych wydarzeń i jest ona zarazem bardzo ważna dla tej opowieści, ponieważ jest autorem Kroniki Konflikту (z łaciny: *Cronica conflictus Wladislai Regis Poloniae cum Cruciferis anno Christi 1410*), którą nakazał mu spisać sam król Władysław Jagiełło po bitwie.

Do tej pory nie wiadomo, czy to na pewno Trąba jest autorem kroniki, ponieważ w źródłach mówi się również o sekretarzu królewskim Zbigniewie Oleśnickim.

Sam wątek szukania osoby do spisania kroniki jest oczywiście wymyślony.

Trąba był jednym z doradców króla i arcybiskupem gnieźnieńskim w latach (1412-1422), więc nie potrzebował niczyjej pomocy w tworzeniu kroniki.

Ciekawostką jest fakt, że tytuł napisany prawdopodobnie przez Trąbę (bo do końca nie ma takiej pewności) jest po dziele Długosza drugą najważniejszą skarbnicą wiedzy na temat bitwy pod Grunwaldem.

Sam tekst Kroniki Konflikту (pod łacińską nazwą) można znaleźć w Internecie, do czego gorąco zachęcam.

Jest to raptem 12 stron, a wiedzy całkiem dużo, aby dowiedzieć się całkiem ciekawych informacji o tych wydarzeniach.

Myślę, że historia, którą stworzyłem, spodoba się jurorom i całemu personelowi Muzeum Bitwy pod Grunwaldem w Stębarku.